



pismo lokalne kęt i okolicy

KĘCZANIN

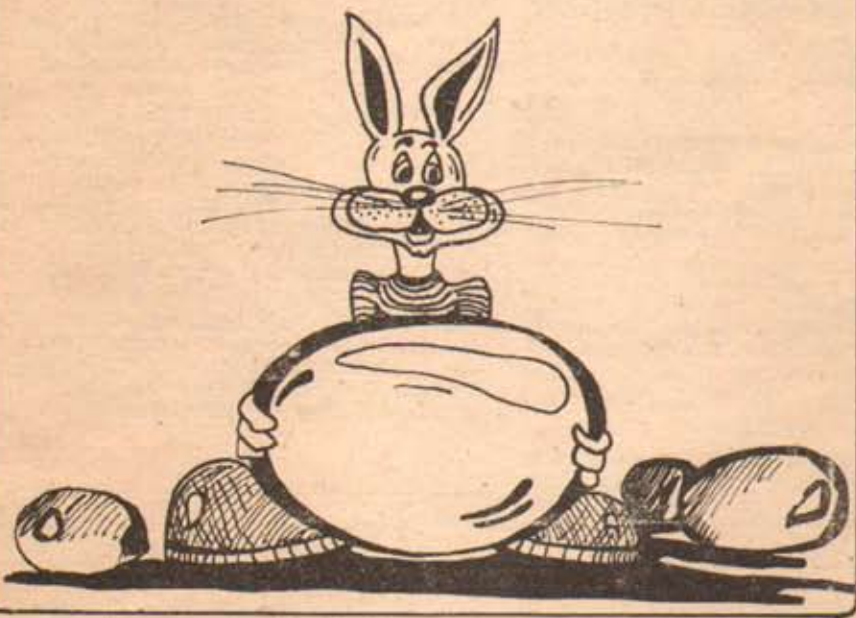
NR 1

MARZEC 1991 ROK

1500 ZŁ

WESOLEGO AWBIEWOJA

ZYCZY REDAKCJA



Rys. MARIAN GNIEKA

OD REDAKCJI

Podobno dzięki postępowi cywilizacyjnemu i technicznemu rozmiary naszego świata zmniejszają się. Zmniejszają się jednak pozornie, bo wprawdzie wszyscy wiemy, że w Iraku wojna, że Związek Radziecki się sypie, że w Polsce nowe strojki, ale zapewne niewielu z nas wie, że w Kętach buduje się publiczne ubikacje. Ktoś powie: „Ale czym są takie ubikacje wobec wojny?” Tymczasem dla niejednego robiącego zakupy w poniedziałek na targu ubikacja jest dużo ważniejszym zjawiskiem niżeli wojna w Iraku. I po to, by kępczanin wiedział, że na targowisku buduje się ubikacje, że w Bulowicach otwarto nowy sklep, że w remizie OSP w Witkowicach będzie zabawa, że do poniedziałku trzeba zapłacić jakąś ratę podatku, że w niedzielę na stadionie „Hejnatu” będzie mecz pomiędzy sprzedawcami a policjantami, że pani Kowalska ma o jeden dywan za dużo i chce go tanio odsprzedać, po to pozwolujemy nową gazetę pod tytułem „Kępczanin”.

Nasz miesięcznik „Kępczanin” jest własnością Rady Miejskiej. Rada powierzyła jego wydawanie Ośrodkowi Kultury w Kętach. Za treści w nim drukowane odpowiadać będzie kolegium redakcyjne, którego skład nie jest ostatecznie ustalony. Pisać w „Kępczaninie” może każdy, kto będzie miał coś ciekawego i ważnego do przekazania. A do czytania naszej gazety zachęcamy wszystkich ciekawych i ciekawskich. Starać się będziemy, by na naszych łamach było coś dla każdego: najmłodszego, średniego i najstarszego.

Na „Kępczaninie” nikt nie będzie zarabiał, choć za artykuły publikowane będziemy symbolicznie płacić. Liczymy, że nasze pismo utrzyma się dzięki miejscowym bogatym przedsiębiorcom, dzięki reklamom i ogłoszeniom, i... dzięki dobremu sprzedawaniu się. Liczymy na Twoją czytelnik przychyłność, krytykę i zainteresowanie. Wszystkie uwagi prosimy kierować pod adresem redakcji.

Najwyższą władzą w gminie jest Rada Miejska, którą wybraliśmy w wyborach samorządowych. Wszystko, co nie jest zastrzeżone prawem i co jest możliwe ze względów finansowych Rada Miejska może zrobić. Rada Miejska decyduje, ale wykonawcą jej zaleceń jest Zarząd Gminy (w Kętach siedmioosobowy), na którego czele stoi burmistrz, od czerwca 1990 roku — **WŁADYSŁAW SUROWKA**. Zapraszamy na krótką z nim rozmowę.

— Minęło już pół roku od objęcia przez pana stanowiska burmistrza Kęt. Czy może pan przedstawić najważniejsze zrealizowane w tym czasie zadania?

— Jedną z pierwszych spraw, którą podjęliśmy, była zbiórka pieniędzy prowadzona głównie na spotkaniach w zakładach pracy na rozpoczętą wcześniej budowę domu przedpogrzebowego. Udało nam się zebrać sporo pieniędzy. Na tyle dużo (ponad 280 mln zł), że przed zimą stał już prawie w stanie surowym budynek bez dachu. W tej chwili — co prawda wolno — zadanie to jest realizowane. Gdybyśmy tego w ubiegłym roku nie zrobili, w tym roku byłibyśmy w zdecydowanie trudniejszej sytuacji.

Drugim zadaniem była realizacja kanaliza-

PLANY I KŁOPOTY BURMISTRZA

cji ulicy Jana Kantego, która to kanalizacja będzie w tym roku doprowadzona do „Sielanki”. Wykonawcą jest PGKiM, który otrzymał miliard złotych z Urzędu Wojewódzkiego na to zadanie. Jest to wielka sprawa, albowiem dzięki tej kanalizacji pojawi się możliwość podłączenia do kanalizacji całego rynku, a w przyszłości zachodniej części miasta.

Trzecim zagadnieniem jest budowa szaleatów miejskich. Dzięki pieniądzązom przekazanym przez jeden z zakładów pracy, doprowadziliśmy już kanalizację do ul. Kazimierza Wielkiego do części budynku, gdzie (planujemy do końca półroczu) powstaną miejskie szaleaty. Doprowadziliśmy tam już wodę, a teraz rozpoczynamy roboty instalacyjne. Zeby uporać się przynajmniej z jednym z ważnych zadań całej gminy, działamy już w zakresie uporządkowania kanalizacji Kęt—Podlesia, no i w przyszłości wszystkich wsi.

Stoi jeszcze przed nami bardzo ważne zadanie. Pomoc komitetem budowy domów jednorodzinnych na osiedlach: „Hutnik” i „Kamieniec” (są to robocze nazwy). Pomoc ta wymaga dużych nakładów, a niestety budżet jest skromny, jego skromność zmusiła nas do przzerwiania niektórych inwestycji, jak np. budowa przychodni na osiedlu „Nad Solą”. Bu-

dowa ta jest zabezpieczona i niewykłuczone, że przerwa potrwa również przez rok przyszły. Będziemy chcieli zakończyć budowę, a wtedy budynek aktualnie zajmowany przekazemy pod Sąd Rejonowy i Prokuraturę. Kwestię tę wstępnie już uzgadnialiśmy z prokuratorem wojewódzkim w Bielsku-Białej. Sąd ten objąby swoim zasięgiem Kęty, Andrychów, Wieprz, Osiek, Porąbkę, Czernichów i Wilamowice.

— To są plany i zadania zrealizowane, bądź realizowane, czy może się pan przyznać do większych porażek?

— Jestem przede wszystkim niezadowolony z opieszałości społeczności Podlesia w realizacji kanalizacji w tej części miasta. O tej sprawie proponuję porozmawiać jednak innym razem. Ponadto jak już zapewne widać, bardzo zależy mi na kanalizacji całej gminy, również wsi, będzie to niezwykle trudne zadanie przy takich, jakimi dysponujemy pieniędzami. Na dodatek nie udało się nam jeszcze dotrzeć do mieszkańców wsi z inicjatywą zapoczątkowania takich zadań.

— Oprócz kanalizacji jakie największe zadania stoją przed gminą?

dokończenie na str. 4

TAŃCZY I ŚPIEWA „NADWIŚLANKA”



„Nadwiślanka” to zespół Ośrodka Kultury w Kętach sponsorowany przez Spółdzielnię Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Zatorze dzięki staraniom i zaangażowaniu prezesa spółdzielni **WŁADYSŁAWA BASZTURY**.

Zespół, liczący 135 dziewcząt i chłopców, ma poważne osiągnięcia. Występował w przeglądach wojewódzkich, festiwalach krajowych, a także międzynarodowych festiwalach folklorystycznych we Francji, Czecho-Słowacji, Jugosławii, Turcji i na Węgrzech. W bieżącym roku „Nadwiślanka” prawdopodobnie odwiedzi Belgię i Francję.

Kierownikiem artystycznym jest **EMIL BYTOM**, kapelę prowadzi **STANISŁAW TOMALIK**.

Tekst i foto: **ADAM KURAS**

Imprezy Ośrodka Kultury

21.03., godz. 17.00 — Kino powtórkowe: „I kto to mówi” (prod. USA b.o.).

23.03., godz. 9.00 — Wojewódzki Przegląd Przeroczy.

24—25.03., godz. 17.00 i godz. 19.00 — Kino przedpremierowe: „Ofiary wojny” (prod.

USA od lat 18), bilety po 6000 zł. Kolejny obraz z serii filmów o wojnie w Wietnamie. W roli głównej Michale J. Fox (zmany z „Powrotu do przyszłości”).

28.03., godz. 17.00 — Kino powtórkowe: „Winnetou w Dolinie Śmierci”.

W każdy piątek o godz. 17.00 do 20.00 w kawiarni Domu Kultury działa Klub Video.

Naszym miastem są Kęty. W pewien sposób mieszkańcy okolicznych wiosek mogą powiedzieć o Kętach, że są też ich miastem. Każdy z nas wie, gdzie są Kęty i z czego Kęty słyną. Wydaje się nieprawdopodobnym, by ktoś gdzieś nie wiedział, gdzie te Kęty leżą. A jednak! W niedalekim Krakowie, który rzuca na nas swój blask, ale i cień, reporter naszej gazety pytał przechodniów, gdzie leżą Kęty i z czego słyną? Oto krótki przegląd ciekawszych odpowiedzi.

Kęty znane i nieznane

Gdzie leżą Kęty? „Na trasie Bielsko—Kraków, Koło Wadowie”, „Koło Andrychowa”, „Gdzieś koło Olsztyna w poznańskim (?)”. „Nad morzem, to znana miejscowość uzdrowiskowa (Na pytanie czy przypadkiem nie pomylił z Kętami, odpowiada: — „Ależ nie jestem taki głupi”). „Kęty leżą na Śląsku”, „Gdzieś między Niepolomicami, a miejscem skąd pochodzi papież”. „Wiem gdzie leżą Kęty, na trasie z Krakowa do Bielska, koło Czarnca” (a więc czarncańskie góry). Lecz mimo wszystko większość pytanym krakowian odpowiadało poprawnie Ciekawe jakie odpowiedzi uzyskalibyśmy np. w Toruniu czy Gdańsku. To temat na przyszłość.

A z czego Kęty słyną? Tu już zgodność była mniejsza. Chyba nie było dwóch takich samych odpowiedzi. A oto ciekawsze. „Dzisiaj to miasto przemysłowe, kiedyś miało większe znaczenie”. „Tam chyba jest jakiś przemysł włókienniczy, chyba tam robią kapelusze”. „Stamtąd pochodzi Jan Kanty”. „Z grzejników”. „Tam jest jakaś huta”. Lecz większość odpowiadała: „Z niczym mi się nie kojarzą”.

No cóż, pozostaje tylko zgodzić się na to, że Kęty będąc małym miasteczkiem nie są na razie w stanie wzbudzić zainteresowania wielkiego Krakowa. Może w przyszłości Kęty czymś zabłysną?

M.H.

Odszkodowania wojenne budzą coraz więcej emocji. Rzadko w środkach masowego przekazu ukazują się konkretne informacje na ten temat, stąd wiele niepewności, domysłów, czasem subiektywnych argumentów. Tych, którzy przeżyli wojnę jest już coraz mniej. Nic więc dziwnego, że coraz bardziej natężają się upominania się o materialne zadośćuczynienie za brak normalnego dzieciństwa, głód, poniewierkę, niewolniczą pracę, poniżenie, strach, kalectwo, stracony dobytek.

Prowadzenie rejestracji szkód wojennych przez Stowarzyszenie Ofiar Wojny ma na celu przybliżenie oszacowanie żądań roszczeniowych polskich obywateli wobec byłego zachodniego agresora. Do terenowych biur Stowarzyszenia zgłaszają się tysiące ludzi. W województwie bielskim zarejestrowano już ok. 25 tysięcy ludzi, a w Kętach i okolicy około tysiąca. Nieporozumieniem jest więc liczba kilkuset tysięcy uprawnionych do odszkodowania, która od czasu do czasu podawana jest oficjalnie. Świadczy to może o niezrozumieniu problemu lub ignorancji.

Dochodzenie odszkodowań wojennych jest problemem niezwykle skomplikowanym i żmudnym. Trudna sytuacja międzynarodowa, problemy zjednoczeniowe Niemiec, obawa niektórych polityków przed pogorszeniem w miarę dobrych sąsiedzkich stosunków usuwają w cień żądania polskich ofiar wojny. Jedynie uporowi liderów Stowarzyszenia zawdzięczać można, że odszkodowania powraca-

ODSZKODOWANIA WOJENNE

ją od czasu do czasu na forum sejmowym w zapytaniach i interpelacjach posłów. W ubiegłym roku wniosok o zaliczenie do emerytury lat przepracowanych w czasie okupacji był trzykrotnie usuwany z porządku dziennego obrad Sejmu. Nadal ZUS nie honoruje postanowień weryfikacyjnych Stowarzyszenia jako dokumentów wiarygodnych w naliczaniu wyższych emerytur, pomimo wcześniejszych ustaleń.

Niewielu jest w Polsce polityków z determinacją walczących o odszkodowania wojenne. Należy do nich przewodniczący Rady Naczelnej Stowarzyszenia Ofiar Wojny prof. dr hab. **Alfonso Kłafkowski**, specjalista prawa międzynarodowego, wieloletni ekspert przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, jedyny polski naukowiec, który wyliczył i udokumentował rzeczywiste straty narodu polskiego w wyniku II wojny światowej.

Człowiekiem, który pierwszy podjął problem odszkodowań, jeszcze w czasach gdy wydawał się on całkowicie nierealnym pomysłem, jest mgr **Mieczysław Janosz**, główny sponsor i prezes Stowarzyszenia. Swoim wielkim autorytetem moralnym wspiera Stowarzyszenie gen. pilot **Stanisław Skalski**. W pracę Stowarzyszenia angażują się dziennikarze, bankowcy, prawnicy, językoznawcy, historycy. Stowarzyszenie Ofiar Wojny wydaje swo-

ją gazetę, tygodnik „Polonia” ukazujący się w kraju i za granicą.

Liderzy Stowarzyszenia nie tylko gromadzą i opracowują dokumentację niezbędną do negocjacji polsko-niemieckich, ale też muszą nieustannie przekonywać sceptyków, że odszkodowania nie są darem ani jałmużną, a prawnym obowiązkiem Niemiec. A przecież nikt, kto przeżył wojnę, utracił na niej bliskich, swoje zdrowie, nie ma wątpliwości, że rekompensata materialna Polakom się należy, tym bardziej, że otrzymały je inne narody.

Stowarzyszenie powstało jako organizacja pozarządowa, ma osobowość prawną i reprezentuje interesy polskich ofiar wojny oraz ich spadkobierców. Stowarzyszenie przygotowało obszerną dokumentację prawną w kilku zachodnich językach uzasadniającą prawo narodu polskiego do uzyskania zadośćuczynienia materialnego, złożyła ją w Organizacji Narodów Zjednoczonych, tym samym rozpoczynając skuteczne działania prawne na forum międzynarodowym. Strona niemiecka wyraziła gotowość podjęcia rozmów na ten temat. Budzi więc to nadzieje na częściowe moralne i materialne zadośćuczynienie.

Następnym wielkim problemem do opracowania będą odszkodowania ze Wschodu.

KRYSTYNA KUSAK

TAK ZMIENIANO NAZWY ULIC, CZYLI NOWE STARE

Rozpoczęta w ubiegłym roku przez Komitet Obywatelski akcja zmiany nazw ulic i osiedli w Kętach została nareszcie zakończona. Uchwała Rady Miejskiej z 18 stycznia 1991 roku nadano wybranym ulicom i osiedlom nowe nazwy. Zanim je przedstawię, pozwolę sobie na kilka słów wyjaśnienia.

Po co zmieniać nazwy, jeżeli wiąże się to ze sporymi wydatkami? Podobno mamy oszczędzać. Zagorzałych przeciwników takich działań i tak nie przekonam, lecz sądzę, że wielu zgodzi się z przedstawionymi racjami. Człowiek jest z natury istotą zachowawczą, lubiącą stabilizację. Jest to czasem przeszkoda, czasem ułatwieniem. Polskie „dzisiaj” jest niestety z konieczności zmienne, niestabilne. Wszyscy chcemy jak najszybszej zmiany (na lepsze oczywiście), ale i jednocześnie wszelkich zmian się boimy. Pozornie niepotrzebne zmiany nazw ulic są zmianą w naszym otoczeniu, które wymusza w nas jakąś zmianę wewnętrzną, a to pozwala lepiej i szybciej adaptować się do nowych warunków. Zmiany mają więc swój głęboki sens, ale skoro już zmieniać, to dlaczego nie wrócić do starych nazw lub do nazwisk ludzi będących dla nas przyjaciółmi i autoritetami?

I tu jedno konieczne wyjaśnienie. Stała się wielka krzywdą pewnemu zasłużonemu Polakowi, kęczaninowi. W latach ubiegłych za panowania PZPR-u ulicy Wiśniowej nadano imię płk. Stanisława Królickiego. I chyba na zasadzie przekory, przyzwyczajeni, że czerwoni „czą” tylko swoich, uznano w Kętach, że płk Królicki to jakiś kolejny czerwony kacyk. Nie bardziej mylnego. Jednak wolą mieszkańców ulicy przywrócić nazwę Wiśniowa. Na szczęście mieszkańcy osiedla Nowotki nie sprzeciwili się nadaniu ich osiedlu nazwy płk. Królickiego.

By rozwiać wszelkie wątpliwości pozwolę sobie krótko przedstawić postać płk. STANISŁAWA KRÓLICKIEGO. Urodził się 9 lutego 1893 roku w Kętach. Tu w 1914 roku ukończył seminarium nauczycielskie i od razu w stopniu kaprała wyruszył na front z I kompanią kadrową Legionów Polskich. W 1917 roku odmówił złożenia przysięgi na wierność Niemcom, został internowany i w końcu przeniesiony do wojska austriackiego. Już jako oficer brał udział w walkach na froncie włoskim. Powróciwszy do Polski w 1918 r. wstąpił do późniejszego 11 pułku ułanów. W latach 1918—20 brał udział w wojnie polsko-radzieckiej. W lipcu 1939 roku już w stopniu pułkownika został przeniesiony do Biedruska pod Poznaniem, gdzie objął dowództwo 7 pułku strzelców konnych. Dowodząc tym pułkiem zasłużył się wielce podczas bitwy nad Bzurą w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. Ciężko ranny w bitwie pod Zamościem Kampinoskim zmarł w twierdzy w Modlinie 28.10.1939 r. W 1945 roku zwłoki jego przeniesiono na cmentarz wojskowy na Powązkach w Warszawie. Pułkownik Królicki był jednym z najwybitniejszych dowódców kawalerii w wojnie 1939 roku. Był człowiekiem skromnym, nieustraszoną dowódcą, świetnym wychowawcą; surowy i wymagający, a wyrozumiały zarazem. Wśród licznych odznaczeń trzykrotnie otrzymał Order Virtuti Militari. Może ktoś pamięta jeszcze płk. Królickiego?

M.H.

LISTA ZMIAN WG UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ:

- plac XX-lecia PRL na Rynek
- osiedle Pawła Findera na osiedle Nad Solą
- osiedle Marceliego Nowotki na osiedle pułkownika Stanisława Królickiego
- osiedle Józefa Strzelczyka na osiedle Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- osiedle XXV-lecia na osiedle Miodowe
- osiedle XXX-lecia na osiedle Dębowe
- osiedle ZSMP na osiedle Wrzozowe
- ulicę Karola Świerczewskiego na ulicę Świętego Maksymiliana Kolbe
- ulicę Armii Ludowej na Szkotnia
- ulicę pułkownika Stanisława Królickiego na ulicę Wiśniowa
- ulicę Bojowników o Wolność i Demokrację na ulicę Księcia Władysława Opolskiego
- ulicę Przdowników Pracy na ulicę Legionów
- ulicę Gwardii Ludowej na ulicę Kleparz
- ulicę Janka Krasickiego na ulicę Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
- odcinek ulicy Kęckie Góry Północne od przystanku MPK-Olszyny w stronę południową na ulicę Graniczną



Nie istniejący już dom rodziny pułkownika Królickiego przy ulicy Świętokrzyskiej.

Rys. ALICJA NOWIK
z domu NIKIEL

Historia czasopism wydawanych w Kętach jest krótka i dotyczy czasów najnowszych.

O początkach ruchu wydawniczego w naszym mieście świadczy nawet tytuł szkolnego czasopisma „AB OVO” redagowanego przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego w latach 1972—1977. Nazwa biuletynu przyjęta z Horacego zapowiadała próby „ab ovo” czyli od początku i objaśniała dziennikarskie ćwiczenia zespołu młodzieży humanistycznej zainteresowanej kulturą siedmiowiekowego miasta. Zamieszczane były w tym piśmie sylwetki wybitnych kęczan, szkice i rodowody zabytkowych budowli, recenzje literackie i teatralne, ilustracje i grafiki, humor szkolny i obiegowy.

Pierwszym czasopiśmie o zasięgu już ogólnomiejskim stały się „FAKTY I OPINIE” wydawane przez Zakłady Metall Lekkich w Kętach jako czasopismo zakładowe. Zainicjowane w maju 1974 r., początkowo jako jednodniówka z okazji Dnia Hutnika, od numeru 6 stało się dwutygodnikiem, potem miesięcznikiem, by od numeru 20 ukazywać się regularnie jako dwutygodnik. Ostatni — 133 numer tego porywczego w środowisku pisma ukazał się 30 listopada 1981 r. Kolejny, przygotowany już redakcyjnie numer nie został wydrukowany ze względu na stan wojenny. Redaktorem naczelnym „Faktów i Opinii” była znana dziennikarka Henryka Polyn, a społecznym kolegim redakcyjnym z oddaniem kierował inż. Władysław Betlej, obecny dyrektor ZML-u.

Czasopismo szeroko prezentowało zagadnienia ekonomiczne swego i innych zakładów. Atrakcyjnie był w nim redagowany dział wypoczynku, sportu i rozrywki. Sporo miejsca w gazecie poświęcano sprawom miasta, a du-

żym zainteresowaniem czytelników cieszyły się felietony dotyczące współczesności i szkice historyczne z dziejów Kęt.

W kilka lat później, od 1986 roku, staraniem Ośrodka Kultury Miasta i Gminy w Kętach, a potem i Towarzystwa Miłośników Kęt zaczął się ukazywać raz w roku „Biuletyn Kulturalny”. Czasopismo to jest ważne ze względu na nagromadzone tam wiadomości z dawnej i najbliższej historii miasta. Redaktorem naczelnym tego wydawnictwa jest znany prozaik i poeta — Kazimierz Palma, a staranną oprawę graficzną zapewnia mu Marian Gniłka.

Biuletyn prezentuje bieżące osiągnięcia kulturalne mieszkańców Kęt i okolicy, jak i zamieszcza opracowania historyczne z dziejów miasta i gminy. Ważne miejsce zajmują w nim wspomnienia i szkice pamiętnikarskie najstarszych mieszkańców Kęt, wiersze miejscowych twórców, reportaże, wywiady z ludźmi cenionymi w środowisku. Dotychczas ukazało się pięć roczników „Biuletynu Kulturalnego”.

W roku 1990 (od stycznia do czerwca) ukazywał się też cotygodniowy biuletyn Komitetu Obywatelskiego Kęt i Okolicy „SAMI DLA SIEBIE” w formie odbitek offsetowych. W 18 numerach tego pisma opublikowano liczne wiadomości, noty biograficzne, szkice problemowe interesujące mieszkańców miasta, szczególnie w okresie wyborów samorządowych.

W przeszłości miasta ukazywały się też jednodniówki lub pisma ulotne utrwalające ważne rocznice lub wydarzenia. Do naszych czasów zachowało się ich jednak niewiele.

Zanim ukazał się „Kęczanin”

Pamiętką takich publikacji może być druk wydany nakładem Rady Miasta Kęt pt. „Na pamiętkę uroczystego obchodu setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki w Kętach, dnia 8 kwietnia 1894 r.” Z roku następnego pochodzi „Wiwisekja polityczna czyli ostatni rozbiór Rzeczypospolitej Polskiej. Pamiętka bolesna napisana w stoletnią rocznicę tego historycznego faktu, zaszłego 26 kwietnia 1795 roku przez M.K. z Kęt 1895 r.” Inicjały M.K. wskazują na autorstwo ks. Marceliego Krzeczakowskiego.

Ze sprawozdań dochoowało się „Sprawozdanie C.K. Seminarium Nauczycielskiego w Kętach z lat szkolnych 1907/8—1910/11”, z którego dowiadujemy się między innymi, że już w roku 1908 przy szkole w mieście istniały „dwa kluby sportowe piłki nożnej: Soła I i Soła II”. Drugie a zarazem najstarsze z zachowanych pochodzi z 1790 roku i zawiera spis uczniów i nauczycieli 4-klasowej szkoły „po skończonym półrocznym zimowym kursie”. Popisy 124 uczniów odbyły się 4 lutego 1790 roku w obecności ówczesnego burmistrza Karola von Rosenberga. Wśród uczniów wymieniony jest znany kęczanin — późniejszy historyk i zbieracz pamiętek narodowych Ambroży Grabowski.

Z wartości wymienionych czasopism, biuletynów i pism okolicznościowych ukazujących się w naszym mieście widać, że Kętom potrzebna jest miejscowa gazeta. Wypada zatem życzyć redakcji czasopisma „Kęczanin”, by czytelnik miasta i okolicy sięgał po gazetę zadowolony z rzetelności i swojskości zawartych w niej informacji.

WŁADYSŁAW DROŻDZIK

Zainteresować radnego

Dojechać do Bielska-Białego nie jest łatwo, szczególnie na godz. 9.00. O tej porze niektórzy rozpoczynają pracę, młodzież naukę, inni mają wizytę u lekarza, czy jadą w interesach. Do grudnia ub. roku kursował autobus o godz. 8.06. Chętnych do wsiadania było codziennie 20—25 osób. Za dużo? Za mało? Nie wiadomo, bo autobus skreślono z rozkładu jazdy. Za to jadą dwa autobusy równoległe — o 7.29 i 7.31. Między 7.31 a 8.50 brak jest połączenia z Bielskiem. Bardzo by się przydał autobus o godz. 8.00 lub krótki skład pociągu. Dyrekcje PKS w Bielsku i Wadowicach nie rozpatrują indywidualnych interwencji. Potrzebna więc pomoc radnych.

□ ○ □

Nareszcie stacja kolejowa w Kętach ma prawdziwy peron. Wszystkie byloby wspaniale, gdyby dobudować drugie zejście z peronu po przeciwnej stronie. Zapewne niebezpieczeństwem jest bliskość toru towarowego. Jednak rozładunek towarów nie odbywa się bez przerwy i nie na całej długości toru. Większym niebezpieczeństwem wydaje się skakanie z wysokiego peronu. Włec może by pójść ludziom na rękę, tym bardziej, że w Kozach i Białej perony mają dwa zejścia?

□ ○ □

Zazwyczaj czerwone światło oznacza zakaz wjazdu, lecz na przejeździe kolejowym na ulicy Legionów (dawniej Przędowników Pracy) światło czerwone świeci non stop, zazwyczaj gaśnie kiedy nadjeżdża pociąg. Dla miejscowych nie jest to problem, po prostu wiedzą, że muszą ufać tylko sobie. Żadnych ułatwień ze strony odpowiedzialnego za bezpieczeństwo ruchu. Natomiast obcy kierowcy mogą z czasem zostać ofiarą beztrojski. Czyje?

□ ○ □

Policjanci chcą odzyskać zaufanie. Liczą, że czym mniej będą działać, tym bardziej będą lubiani. Może i tak, lecz ja myślę inaczej. Zakazy zatrzymywania są po to, by ułatwić ludziom życie. Lecz w poniedziałki nikt takich zakazów nie przestrzega. Niedawno wraz z kierowcą wielkiej ciężarówki miałem okazję przesławić maluchy zaparkowane przy ulicy Ludowiki (tam jest zakaz).

I tak nic to nie dało. Dużego fiata ruszyć się nie dało, czyli ciężarówka przejechać nie mogła. Wycofać się też nie miała dokąd. Kilkanaście samochodów chcących wyjechać z ulicy Jana Kantego (z której jedyny wyjazd prowadzi przez ulicę Ludowiki) zawróciwszy, musiało łamać zakaz ruchu na ulicy Ogrodowej i co gorsza resory swoich samochodów.

Panowie policjanci! Wystarczy się pokazać, a będzie porządek. Oczywiście inną sprawą jest utworzenie odpowiednio dużego parkingu w okolicy rynku.

A przy okazji. Dopóki nie zaistnieją światła na skrzyżowaniu Krakowskiej i Rynku, może by przynajmniej w godzinach szczytu jakiś policjant pokierował ruchem. Obawiam się nawet, że w przyszłości, kiedy już będą światła, dużo lepszym rozwiązaniem byłoby ręczne kierowanie ruchem, przynajmniej w pewnych okresach dnia.

M.H.

Zapraszamy Czytelników
do współpracy.

Każdy może współredagować
naszą G A Z E T Ę.

Czekamy na listy.

SŁUŻBA ZDROWIA NA KURACJI

OPIEKA LEKARSKA NAD KAŻDYM Z NAS WINNA BYĆ OPARTA O INSTYTUCJĘ LEKARZA DOMOWEGO, DOSTĘPNEGO O KAŻDEJ PORZE, PRZY PEŁNEJ ODPLATNOŚCI ZA UDZIELONĄ PORADĘ CZY LECZENIE. UPRASZCZAJĄC UWAGAM JEDNAK, ŻE OO NAJMNIEJ 70% KOSZTÓW WINNO BYĆ ZWRACANE CHORYM W RAMACH POWSZECHNEGO UBEZPIECZENIA Z MOŻLIWOŚCIĄ DODATKOWYCH, DOBROWOLNYCH UBEZPIECZEŃ, KTÓRE POWODOWAŁYBY DAJSZY NP. 30% ZWROT KOSZTÓW LECZENIA.

Aby przekonać się, jak wygląda ta sprawa na dzień dzisiejszy zapytałem lekarza, kierownika Przychodni Rejonowej w Kętach Edwarda Serwina, czy Rejonowa Przychodnia zaspokaja w pełni potrzeby lecznictwa otwartego mieszkańców naszej gminy. Usłyszałem, że byłoby to możliwe gdyby: po pierwsze — oddano do użytku Ośrodek Zdrowia w osiedlu Nad Solą, po drugie — gmina przejęła Ośrodek Zdrowia w „Befado” i po trzecie — przeniesiono w inne miejsce pogotowie ratunkowe, a to przede wszystkim z uwagi na koszty wynajmu pomieszczeń. Dr Edward Serwin sugeruje, aby pogotowie znalazło swoją stałą bazę w Ośrodku „Befado” lub w dotychczasowej porodowce.

Należy także zatrudnić w Kętach specjalistów z zakresu psychiatrii i reumatologa. Jeżeli chodzi o lekarzy ogólnych, to ich ilość w gminie jest wystarczająca. Nie brakuje również personelu średniego. Konieczne jest również wyposażenie Przychodni Rejonowej w bardziej nowoczesną aparaturę do fizykoterapii, laboratoryjną, EKG oraz ultrasonograf. Ponadto stanowczo za mało jest igieł jednorazowego użytku, rękawice gumowych i tym podobnego sprzętu. Dr Edward Serwin z naciskiem podkreśla, iż od chwili wprowadzenia opinii nie było oficjalnych założeń na pracę służby zdrowia w naszej gminie.

A oto opinia dra Władysława Hebdy, przewodniczącego Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Miejskiej w Gminie Kęty: — „W obecnej sytuacji finansowej służby zdrowia na rok 1991 nie przewidziano nowych

inwestycji, a istniejące zakłady zmuszone zostają do dużych oszczędności. Brak środków na zakup aparatury medycznej i wyposażenia laboratoriów nakłada na lekarzy obowiązek racjonalnego korzystania z obecnego sprzętu i laboratoriów. Do czasu uchwalenia nowej ustawy o zakładach służby zdrowia, która miała być podjęta przez Sejm w 1990 roku, utrzymanie opieki medycznej w gminach ciąży na funduszu centralnym kierowanym do ZOZ-u bez możliwości dotacji przez wojewodów. Prywatyzacja służby zdrowia nie może się dokonać bez wprowadzenia nowych form ubezpieczenia, np. FUZ, z którego pokryte byłyby świadczenia lekarskie i leki ze sprywatyzowanych zakładów służby zdrowia. Dlatego instytucja lekarza domowego sprawdzi się, jeżeli w ślad za usługą lekarską pójdzie rekompensata finansowa. Pozwoli to na spisanie rzetelnej umowy i ułatwi kontakt lekarza z pacjentem. System eksperymentu opcyjnego, który kończy się w naszej gminie z dniem 31.03.1992 r., nie może przekreślić możliwości wyboru lekarza przez pacjenta”.

Uchwała Rady Miejskiej z 28.12.1990 r. jednoznacznie nakłada na administrację ZOZ-u podjęcie takich działań, aby i pacjent i lekarz nie byli w przyszłości przypisani do rejonów poprzez np. miejsce zamieszkania. Jedynie konkurencja w służbie zdrowia wyeliminuje wszelkie niedociągnięcia, które zauważamy w jeszcze funkcjonującym systemie opieki zdrowotnej.

W.M.

Plany i kłopoty burmistrza

ciąg dalszy ze str. 1

— Tych spraw jest wiele. Nowych inwestycji rozpoczynać nie będziemy, lecz wiele trzeba wykończyć, jak choćby wodociąg w Bulo-



Pierwsze gratulacje po wyborze na stanowisko burmistrza.

Foto: ADAM KURAS

wicach i wiele, wiele pomniejszych, jak drogi, światła na skrzyżowaniu ulic Krakowskiej i Kościuszki. A ze spraw wielkich, dalekiej przyszłości — to budowa szkoły nr 4 oraz uzbrojenie terenu pod osiedle Centrum (okolice stadionu „Hejnał”). Lecz ta inwestycja, oszacowana na około 100 miliardów złotych, musiałaby pochłonąć nasz czteroletni budżet przy wstrzymaniu innych wydatków.

— Krąży po mieście opinia potępiająca pana decyzję obsadzenia Marka Piwowarskiego na stanowisku dyrektora Ośrodka Kultury. Czy mógłby pan wyjaśnić dlaczego tak się stało?

— Zdawałem sobie sprawę, że taki człowiek z pewnych względów nie powinien pracować na tym stanowisku, dlatego tę decyzję podejmowałem nie sam, lecz razem z Zarządem Gminy. Zażądałem od pana Piwowarskiego przedstawienia jego wizji funkcjonowania Domu Kultury, tego, jak on widzi możliwość ograniczenia wydatków na utrzymanie tej placówki, a jednocześnie jak widzi możliwość samofinansowania kultury. Przedstawiona przez niego wizja została przez nas oceniona pozytywnie, zaakceptowaliśmy jego kandydaturę. Miałem wtedy sporo telefonów przeciwnych tej decyzji. Przedstawiłem tę sprawę na jednej z sesji Rady Miejskiej. Padła wtedy propozycja odwołania pana Piwowarskiego i przeprowadzenia konkursu. Jednocześnie Urząd Wojewódzki obawiał się możliwości likwidacji placówek kulturalnych. Myśmy pozytywnie ocenili działalność pana Piwowarskiego, głównie w zakresie dobrego finansowania i sądzę, że nie mamy czasu na eksperymentowanie w tej dziedzinie. Pan Piwowarski jest bardzo dobrym gospodarzem.

— Dziękuję za tę rozmowę. Myślę, że na łamach naszej gazety będziemy mieli okazję częściej się spotykać.

Rozmawiał M.H.

70 LAT TS „HEJNAŁ” (1)

Takie były początki

Rok 1991 zamyka kolejną kartę dziejów, wielce zasłużonego dla krakowskiego i śląskiego środowiska sportowego, klubu naszego miasta — Towarzystwa Sportowego „HEJNAŁ”. Mija właśnie 70 lat jego ożywionej działalności. Moment jubileuszu skłania do sięgnięcia pamięcią do trudnych początków, dokonania porównań i ocen. A jest co wspominać.

Uzyskanie niepodległości po I wojnie światowej było czynnikiem wyzwalamym naturalny pęd młodzieży do uprawiania sportu i szlachetnej rywalizacji na tym polu. W małomiasteczkowych Kętach, sport był magnesem przyciągającym młodych ludzi. W krótkim czasie przestała wystarczać działalność Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Szukano czegoś nowego. Tymczasem z Krakowa i ze Śląska przenikały informacje o „arcyciekawej zabawie skórzaną piłką”. Gorącymi jej propagatorami byli studenci i gimnazjaliści przebywający w mieście na wakacjach. Na naśladowców nie musieli długo czekać. Powstawały w różnych rejonach miasta „dzikie” drużyny piłkarskie, w których prawdziwą piłkę zastępowała częstokroć szmacianka. Drużyny te posiadały swoje nazwy jak „Soła”, „Strzelec” czy Studencki Klub Sportowy „Olimpia”.

Grupa entuzjastów postanowiła nadać bardziej zorganizowany kształt tej żywiołowo rozwijającej się dyscyplinie. W ten sposób wkrótce powstało Towarzystwo Sportowe „Hejnał”. Czas zatarł wiele śladów i dowodów. Wiadomo jednak, że działo się to w 1921 roku, a wśród członków — założycieli byli: **Tomasz Szczepkowski**, dyrektor Seminarium Nauczycielskiego, **Jan Kanty Sztuka**, **Michał Wiśniowski**, **Jan Podworski**, **Stefan Dziwlik**, **Edward Adamski**, **Antoni Maciejczyk**, **Władysław Jarominek**, **Stanisław Dybał**, **Franciszek Dybał**, **Jan Kanty Wróbel**, **Jerzy Baczak**, **Jan Halatek**.

Towarzystwo od samego początku borykało się z wieloma problemami, z których największym był brak pieniędzy. Dlatego też oprócz sekcji piłki nożnej założono sekcję teatralną, która wystawiając w mieście i okolicy przedstawienia, dostarczała funduszy niezbędnych do działalności sportowej. Działalność klubu pod sprawnym kierownictwem mgr. Tomasza Szczepkowskiego zataczała coraz szersze kręgi. Mimo wysokich składek rosły szeregi zawodników i członków wspomagających. Powstały nowe sekcje: kolarska, pływacka, narciarska i turystyczna, ale nie wszystkie prowadziły ożywioną działalność. Najaktywniej działała sekcja piłki nożnej, która była też najliczniejsza. Pierwszymi jej zawodnikami tworzącymi trzon drużyny, byli: **Bolesław Gadeusz** i **Franciszek Włodygowiec**, **Jan Kazimierz**, **Antoni** i **Stanisław Góralowiec**, **Edward Adamski**, **Jan Wróbel**, **Jan Halatek**, **Józef Jurzak**, **Franciszek Zieliński** i **Jan Podworski**.

Drużyna piłkarska przyniosła wiele laurów „Hejnałowi”, chociaż nie miała ani trenera, ani boiska z prawdziwego zdarzenia, a na mecze wyjazdowe zawodnicy jeździli za własne pieniądze. Na szczególne podkreślenie zasługują wyniki uzyskane z takimi drużynami jak: **Sokół Żywiec 4:0**, **Olimpia Biała 5:1**, **Koszarawa Żywiec 3:2**, **Sportklub Bielsko 8:0**, **Grażyna Dziedzice 4:2**. Chlubnie w dziejach Towarzystwa zapisała się także sekcja kolarska z takimi zawodnikami jak: **Jan Podworski**, **Stanisław Pierkiel**, **Emil Motas** i **Jerzy Baczak**. Kolarze zdobyli wiele nagród w wyścigach wojewódzkich i krajowych. W corocznym wyścigu dookoła Kęt startowali zawodnicy z Warszawy, Krakowa, Częstochowy czy Sosnowca, przyczyniając się do popularyzacji tej elitarniej wówczas dyscypliny sportu.

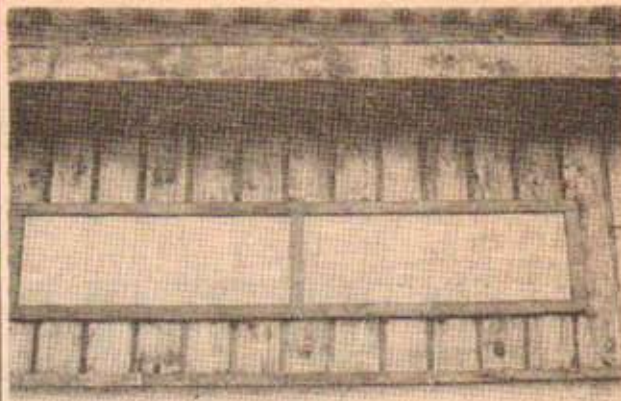
Jubileusz dziesięciolecia „Hejnału” obchodzony był już na własnym stadionie zlokalizowanym za torami kolejowymi nad Sołą (obecnie teren zabudowany w okolicach osiedla). Piłkarze uczcili jubileusz zdobyciem mistrzostwa Kl. B podokręgu bielskiego. Związują się nowe sekcje: pingpongowa, gier sportowych i lekkoatletyczna. Sekcja gier sportowych pod kierownictwem mgr. **Stefana Fabry’ego** zdobywa w 1934 roku tytuł mistrza Kl. A okręgu południowo-zachodniego w koszykówce. **Stefan Fabry** pełnił przez jakiś czas funkcję kapitana związkowego Polskiego Związku Piłki Ręcznej. Sporadycznie w tym czasie organizowane były zawody lekkoatletyczne. Choć nie znano jeszcze wówczas w Kętach pantofli lekkoatletycznych, nie było również fachowo prowadzonych treningów, ani odpowiednich obiektów, zawodnicy osiągli przyzwoite wyniki. Np. **Stanisław Belak** w rzucie dyskiem uzyskał 30,95 m, **Zdzisław Szalaśny** w skoku w dal — 5,17 m, a **Stanisław Sommer** w skoku wzwyż — 1,65 m. Do imprez masowych należał bieg dookoła Kęt.

Mimo dużych trudności Towarzystwo rozwijało się nadal. Przybywało zawodników i działaczy związanych na stałe z kęckim sportem. Do wyróżniających się działaczy w ostatnich latach przedwojennych należeli: prezes honorowy **Samogł**, **Władysław Kwoczak**, **Czopek**, **dr Więkowski**.

W 1939 roku wybuchła wojna a wraz z nią została zawieszona działalność Towarzystwa. (cdn.)

STEFAN FLISOWSKI

FOTOCIEKA WOSTKI



Ze sfotografowanego szyldu wynika, że jest to sklep mięsny „Wieża”. Nareszcie coś swojskiego.

Foto: ADAM KURAS

SZANOWNI HANDLOWCY

Skończyły się czasy, gdy można było sprzedać wszystko bez specjalnych starań.

Oferujemy Państwu najlepszy sposób na zwiększenie obrotów, czyli Waszych zysków.

W nowo powstałej gazecie „Kęczanin” będzie można ogłaszać swoją firmę i dodatkowo w specjalnej wkładce handlowej przedstawiać konkretną ofertę dotyczącą przeceny lub wyprzedaży towarów zalegających w Waszych sklepach. System ten przyjęty powszechnie w Europie Zachodniej opiera się na ofercie konkretnych artykułów z podaniem ich ceny sprzedażnej, np.:

przecier ogórkowy już za 1300 zł
kapsle futrzane od 15 000 do 30 000 zł

Oczywiście z podaniem miejsca, gdzie owe towary nabyć można. Dozwolone są wszelkie sposoby agitacji do korzystania z Waszego sklepu. Częstotliwość ukazywania się tej reklamy będzie zależała od zapotrzebowania.

Wszystkie informacje uzyskać można w siedzibie redakcji: Ośrodek Kultury Miasta i Gminy, 32-650 Kęty, ul. Zwirki i Wigury 2a, tel. 526-71 w godz. 8,00—15,00.

Jak płacimy za prąd i gaz?

Od 1 stycznia 1991 r. za prąd płacimy 230 zł za kilowatogodzinę, czyli 10 godzin świecenia żarówki 100 W. Rzemieślnicy płacą 470 zł za kilowatogodzinę. Cena gazu została ustalona na 410 zł za jeden metr sześcienny.

Poczuła nie pobiera żadnej opłaty przy wpłaceniu należności. Za mieszkania poczta pobiera 0,5% od sumy wpłaconej.



Miesięcznik samorządu terytorialnego Kęt i okolicy. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: 32-650 Kęty, ul. Zwirki i Wigury 2, tel. 526-71.

Wydawcy: Ośrodek Kultury Miasta i Gminy w Kętach oraz spółka z o.o. „KENTDRUK”.

Druk: Spółka z o.o. „KENTDRUK”, Zakład w Oświęcimiu.

Zamówienie 177/91, nakład 1.500 egz.

Ogłoszenia drobne i handlowe przyjmujemy codziennie, oprócz sobót i niedziel w siedzibie redakcji w godz. 8,00—15,00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

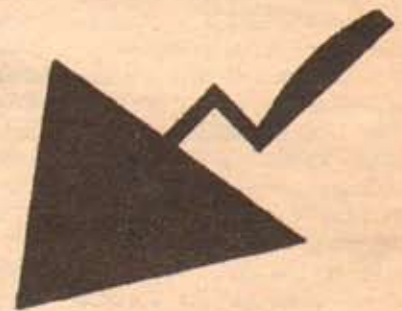
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

UWAGA

UWAGA

ZAKŁAD OBROTU TOWAROWEGO

„IZOL-BUD” W KĘTACH

oferuje do sprzedaży następujące
materiały budowlane:

- PŁYTY Z WEŁNY MINERALNEJ
- ▲ MATY Z WEŁNY MINERALNEJ
- PAPE
- LEPIK
- ▲ ETERNIT
- RURY AZBESTOWO-CEMENTOWE \varnothing 150 (import)
- STYROPIAN
- ▲ SUPREME 1000 × 500 × 50
- GRZEJNIKI ŻELIWNE CO
- SPŁUCZKI SANITARNE UNIWERSALNE (import)
- ▲ OLKIT
- CEMENT 250
- TERMOSTATY CO Z TERMOREGULATOREM
- ▲ RÓŻNEGO RODZAJU RYNNY
- FARBĘ DO KONSERWACJI ETERNITU
- ▲ PODKŁADKI WRAZ ZE ŚRUBAMI DO ETERNITU
- KLEJ „IZO-LEP” HYDROIZOLACYJNY DO ŁĄCZENIA Z PODŁOŻEM BETONOWYM PŁYTEK CERAMICZNYCH, LASTRIKOWYCH, STYROPIANU, WEŁNY MINERALNEJ PARKIETU ITP. WODO- I MROZOODPORNY

Nasz adres: Kęty, ul. Sobieskiego 24, tel. 530-58

czynne w godz. 7.00–15.00 (oprócz wolnych sobót).

FIRMA WYTWÓRCZO-USŁUGOWA „KENTRONIC”

32-650 Kęty

ul. Mickiewicza 38

O F E R U J E:

▲ BRAMOFONY BLOKOWE I DOMOWE WRAZ
Z MONTAŻEM

- ▲ REGULATORY TEMPERATURY POWIETRZA
WSPÓLPRACUJĄCE Z KOTŁAMI GAZOWYMI
 - ▲ REGULATORY TEMPERATURY POWIETRZA
WSPÓLPRACUJĄCE Z ELEKTRYCZNYMI
URZĄDZENIAMI GRZEWCZYMI
 - ▲ URZĄDZENIA SYSTEMÓW ALARMOWYCH
- SWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE ○ PROJEKTOWANIA ○
○ WYTWARZANIA ○ NAPRAWY URZĄDZEŃ ELEKTRO-
NICZNYCH ○

SKLEP WIELOBRANŻOWY

ADAM I EWA

KĘTY—RYNEK 10 (dawna mleczarnia)

POLECA SZEROKĄ GAMĘ KOSMETYKÓW
DLA NIEMOWLĄT FIRMY

„JOHNSON AND JOHNSON”

- NA POCZĄTEK DLA WSZYSTKICH CENY PROMOCYJNE
- NAJTANIEJ W OKOLICY
- NAJDELIKATNIEJSZE MYDEŁKO 5200 ZŁ
- KREM DLA NIEMOWLĄT 13 400 ZŁ

ZAPRASZAMY

Sklep „MALUCH”

Kęty

ul. Krakowska 15

O F E R U J E:

- * ATRAKCYJNĄ ODZIEŻ DZIECIĘCĄ
- * ZABAWKI
- * AKCESORIA DLA NIEMOWLĄT:

- PIELUCHY Z TETRY 7500—7900 ZŁ
- PIELUCHY TYPU PAMPERS 2900—3000 ZŁ

K U P O N
dla posiadacza tego Kuponu
Sklep oferuje do końca
M A R C A
5% B O N I F I K A T Y

Śpiewać każdy może

W tej rubryce coś dla młodych miłośników piosenek. Będziemy prezentować najpopularniejszych pieśniarzy, piosenkarzy, zespoły. Dla chcących śpiewać — teksty wraz z akordami dla gitarzystów. Odcinek pierwszy poświęcimy LEONARDOWI COHENOWI.

Nazwisko naszego bohatera bywa różnie wymawiane, najczęściej „kohen”. Wywodzi się ono z języka hebrajskiego, wedle zasad którego należałoby wyraźnie wymawiać „h”, czyli „kohen”. A znaczy ono — kapłan. I ma Cohen w sobie coś z kapłana. W jego tekstach ukryta jest jakaś panteistyczna religia, którą Cohen odkrywa w sobie i pomaga odnaleźć ducha wielu słuchaczom.

L. Cohen urodził się w 1934 roku w Montrealu w rodzinie polskich Żydów spod Białegostoku, którzy po pierwszej wojnie wyemigrowali do Kanady. Tam ukończył studia ekonomiczne. Jego ojciec — przedsiębiorca wiązał z nim duże nadzieje. Lecz Leonard wybrał poezję. Zaczął od pisania wierszy. Pierwszym wydanym zbiorem był „Porównajmy mitologie”, cykl wierszy wynikający z jego zainteresowań religiami. Z za-

dziwienia nieludzkością faszyzmu powstał zbiorek „Kwiaty dla Hitlera”. Potem Cohen pisał powieści, fragmenty jednej z nich „Piękni przegrani” drukowała kiedyś „Literatura na świecie”.

Dopiero w 1964 roku Cohen zdecydował się na wydanie pierwszej płyty „The songs of Leonard Cohen”. Z płyty tej piosenki „Suzanne” (Zuzanna), „Sisters of mercy” (Siostry miłosierdzia), czy „One of us cannot be wrong” (Jedno z nas nie może się mylić) stały się „klasykami kohenowszczyzny”. Były wielokrotnie tłumaczone na język polski. Jednym z najlepszych tłumaczy piosenek Cohena jest Maciej Zembaty. W jego tłumaczeniu prezentujemy tekst „Hey, that no way to say goodbye” (Nie wolno się żegnać w ten sposób) z jego pierwszej płyty.

E A

Kochałem cię dziś rano
Ust naszych ciepła słodycz

fis

Jak senna złota burza
Nade mną twoje włosy

D

Przed nami na tym świecie
Już inni się kochali

A

I w mieście albo w lesie
Też tak się uśmiechali

fis

A teraz trzeba zacząć
Rozłączać się po trochu

D E

Twoje oczy posmutniały
Maleńka

Nie wolno się żegnać

A E

W ten sposób

II

Na pewno się nie zdradzę
Odprowadź mnie do rogu
Ty wiesz, że nasze kroki
Rymują się ze sobą
Twoja miłość pójdzie ze mną
A moja tu zostanie
Będziemy się zmieniać
Jak brzeg i morskie fale
Czy miłość to kajdany?
Nie mówmy lepiej o tym
Twoje oczy posmutniały
Maleńka
Nie wolno się żegnać
W ten sposób.

E A

I loved you in the morning
Our kisses sweet and warm

fis

Your hair upon the pillow
Like a sleepy golden storm

D

Yes, many loved before us
I know that we are not new

A

In city and in forest
They smiled like me and you

fis

But now it's come to distances
And both of us must try

D E

Your eyes are soft with sorrow

E A E

Hey, that's no way to say goodbye

I'm not looking for another
As I wonder in my time
Walk me to the corner
Our steps will always rhyme
You know my love goes with you
As your love stays with me
It's just the way it changes
Like the shore line and the sea
But let's not talk of love or chains
And things we can't untie
Your eyes are soft with sorrow
Hey, that no way to say goodbye

K.N.

ILU NAS?

TA, MOŻE DLA NIEKTÓRYCH KONTROWERSYJNA RUBRYKA, MA SŁUŻYĆ LEPSZEMU POZNANIU SIĘ. NIE BĘDZIE TO OCZYWISCIE ŁATWE, LECZ ZAWSZE TROCHE NAS DO SIEBIE ZBLIŻY. NIE TYLKO PO PRZEZ PLOTKI, LECZ RZETELNĄ INFORMACJĘ URZĘDU STANU CYWILNEGO. ODNOTOWYWAĆ W NIEJ BĘDZIEMY ŚLUBY, URODZINY I ZGONY MIEŠKANCÓW NASZEJ GMINY.

Z końcem roku 1990 było nas: 18 723 osoby w Kętach, 1656 w Bielaniach, 4457 w Bulowicach, 1257 w Łękach, 1110 w Malcu, 2831 w Nowej Wsi i 1918 w Witkowicach. Razem w gminie było 31 952 osób (z czego 13 229 w wioskach).

W styczniu zawarto 15 małżeństw. Nowożeńcami byli państwo: Elżbieta Hrapkiewicz z Bulowic i Robert Haczek z Kęt, Renata Młodzik i Jan Michniak, oboje z Bulowic, Iwona Kijas i Wiesław Kasperek, oboje z Kęt, Alicja Chrapkiewicz z Bulowic i Ryszard Nalborczyk z Czańca, Elżbieta Gasidło z Łęk i Piotr Zmuda z Osieka, Alicja Naglik z Nowej Wsi i Kazimierz Zemanek z Hecznarowic, Ewa Dyczkowska i Wiesław Wierzbicki, oboje z Kęt, Renata Ptaszek z Nowej Wsi i Dariusz Błaszczak z Kęt, Agata Dusik z Bielani i Paweł Wójcik z Łęk, Józefa Juras z Malca i Jacek Wójcik z Zasola, Aleksandra Ożóg z Kęt i Krzysztof Bogusz z Jaworzna, Alicja Szczerbik z B.-Białej i Jarosław Gandor z Kęt, Renata Niemiec i Zdzisław Niemczyk, oboje z Kęt, Małgorzata Bojańczyk i Jacek Socala, oboje z Kęt, Małgorzata Janeczko i Grzegorz Dybał, oboje z Bulowic.

Wszystkim przekazujemy spóźnione gratulacje i życzenia udanego wspólnego życia.

W styczniu 1991 roku urodziło się sześcioro kęczan, zmarło 14. Zameldowano na stałe 61 osób spoza Kęt, a wymeldowano 29. Przybyło więc 32 mieszkańców.

Przygotował i zestawil N.

- Ogłoszenia drobne niehandlowe do 10 słów opublikujemy bezpłatnie w najbliższych numerach „KECZANINA”
- Ogłoszenia handlowe i reklamy drukujemy najtaniej w Polsce.
- Zapraszamy do współpracy.



Dziewczyna z „CEYLONU” — Bogusia Kopaczko, a obok — reklama jej firmy.

Foto: ADAM KURAS

CEYLON

HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Kobiernice 605, tel. 534-50

o f e r u j e

szeroki asortyment

- herbat
- kawy naturalnej
- i innych importowanych artykułów spożywczych